

JA: Jaka jest twoja pierwsza myśl, gdy słyszysz słowo Warszawa?

BADANY: Dom. Jest to miejsce, w którym się urodziłam. Kojarzy mi się z wieloma miłymi rzeczami, ale również ze smutnymi, kojarzy mi się też ze stolicą kultury, z wieloma eventami. Mam więcej pozytywnych skojarzeń, niż negatywnych. Z wiekiem czuję, że bardzo wrastam w to miasto. Jest mi bardzo bliskie. Chyba bym nie chciała wyjeżdżać na dłużej. A kiedyś chciałam.

JA: Zaznacz lubiane, nie lubiane i obojętne dzielnice Warszawy. Uzasadnij swoje decyzje.

BADANA:L, to będzie lubiane. Praga południe. To jest dzielnica, gdzie się urodziłam. Dokładnie na Grochowie. Mieszkałam tam 21 lat. Kojarzy mi się z moim dzieciństwem, dojrzewaniem. Zawsze miło wspominałam ten czas. Jestem taką lokalną patriotką, mimo, że teraz tam nie mieszkam. Zawsze bronię Grochowa i Pragi południe. Uważam, że ta dzielnica ma duży potencjał i bardzo się rozwija. Zwłaszcza pod względem takim kulturalnym, pod względem rozwoju, jeśli chodzi o infrastrukturę. Grochów i koniec. Praga Północ. Tutaj mam problem. Ta Praga w okolicach Żąbkowskiej. Ona jest taka odleglejsza. Kojarzy mi się z klubami, z takim życiem towarzyskim, kulturalnym trochę. Mile o tych miejscach myślę. Natomiast mimo wszystko mam w głębi zakorzenione takie hasła, jak trójkąt bermudzki, czyli Stalowa i tak dalej. No i zawsze mi się wydawało, że ci ludzie z Pragi północ są inni. Tak bym to przełamała. Lubię i nie lubię. Targówek, nie lubię. Nie znam tego miejsca, ale kojarzy mi się z takim nieprzyjemnym blokowiskiem. Nie znam, nie chcę się tam zapuszczać i nie obchodzi mnie to miejsce. Tak samo jest z Białołąką. Wiem, że pewnie są tam okolice fajne. Jeszcze ich nie zgłębiłam, ale kojarzy mi się z taką totalną sypialnią. Jest daleko od miejsc, które lubię. Rembertów. też jest fajne, nawet trochę zielone, jest odległe. Łamane uczucia. Nie wiem. Wawer. Wawer znam tylko z jakiś przejazdów w okolice Anina. Moja koleżanka tam mieszka i ma bardzo fajne mieszkanie z ogródkiem. Kojarzy mi się też z taką okolicą zieloną. Ale tak samo, jak w przypadku Rembertowa, łamane, mam obojętny zupełnie stosunek. Wesola. Też nie znam tego miejsca za bardzo. Kiedyś tam jeździłam, jak moja mama pracowała. Też kojarzy mi się z zielenią i też jest mi obojętne, nie przywiązuję do niego wagi. Żeby tam mogła mieszkać, to nie. Śródmieście lubię, bo jest tam życie, ale też często chcę od niego odpocząć. Ponieważ muszę wracać na Ochotę z Gocławia z pracy. I bywało tak, że robiłam wszystko i dotąd bym tak robiła, gdyby nie zmienili tras tramwajów, że objeżdżałam śródmieście. Jeździłam filtrami, a nie jeździłam przez centrum, bo dla mnie tam było spokojniej. Nie chciałam zgiełku. A z drugiej strony ciągnie mnie do tego miejsca. Kiedy mam ochotę na życie, to tam idę, w tak zwane miasto. Spotykam się tam ze znajomymi. No i tyle. Tak naprawdę je lubię. Mokotów bardzo lubię. Jest niedaleko Ochoty. Kojarzy mi się też z zielenią. Na pewno też zawsze był postrzegany jako lepsza dzielnica. Teraz mam wrażenie, że wszystko się wymieszało w całej Warszawie. Oczywiście jeśli chodzi o ceny mieszkań, to się to wszystko różni, bo tutaj jest drożej, ale jeśli chodzi o ludzi, to wszystko jest takie pomieszane. Lubię za to, że jest dużo zielni, że są stare kamienice, że są miejsca, z którymi czuję się związana. Szkoła jogi, do której czasem chodzę, albo jeżdżę rowerem, miejsca, gdzie się spotykam ze znajomymi, więc na pewno lubię. I jakby było mnie stać, to bym mogła tam mieszkać. Wilanów. Też lubię. Kojarzy mi się historycznie

oczywiście. Kojarzy mi się też z nowymi osiedlami, gdzie nie chciałabym mieszkać, bo to jest duże skupisko ludzi. Kojarzy mi się też z dzieciństwem, bo część naszej rodziny tam mieszka jeszcze. Bywało, że w jakieś weekendy się jeździło na cały dzień. Te osoby mieszkały w domkach z dużym ogrodem. To też jest moje dzieciństwo. Wilanów jest fajny i też go lubię. Ale nie chciałabym tam mieszkać. Ursynów. Ursynowa nie lubiłam. Kojarzył mi się z sypialnią dopóki tam nie zamieszkałam. Mieszkałam na Służewcu, w totalnym blokowisku, ale jak zaczęłam poznawać to miejsce, to po prostu stał mi się taki bliski, zasymilowałam się z tym miejscem i mogę powiedzieć w 100 %, że lubię to miejsce. Włochy, to w zasadzie jest granica z dzielnicą, w której mieszkam, czyli Ochotą. Ale w tym miejscu nie chciałabym mieszkać. Nie jest do końca eksplorowany, czy eksplorowane, czy jakoś tak. Tak średnio, średnio, mówiąc szczerze. Ursus. Tak do końca go nie znam, ale wydaje mi się tak daleko. W ogóle nie myślałam o tym miejscu, że mogłabym tam mieszkać. To brzmi okropnie, ale zawsze miałam wrażenie, że Ursus, to nie jest Warszawa. Straszne. Wola. Wolę lubię. Też graniczy z Ochotą. Nie znam jej też dobrze, ale jest ok. No lubię. Żoliborz uwielbiam. Nie znam go oczywiście też super, super dobrze, ale kojarzy mi się też trochę z liceum, ponieważ tam miałam znajomych. Kojarzy mi się z taką kulturą. Z kamienicami, starymi domami, z takim przyjaznym bardzo miejscem. Jakbym mogła, to też chciałabym tam mieszkać. Bielany też bardzo lubię. Kojarzą mi się z miejscem, gdzie mieszkają nasi przyjaciele. I moja rodzina częściowo. Kojarzą mi się z zielenią, też ze starymi kamienicami i z nowymi budynkami. Też jak najbardziej. Bemowo. Bemowo też troszeczkę znam, bo tam też część rodziny mieszka. Lubię, nie lubię. Nie chciałabym tam mieszkać. Też jest dla mnie daleko. Ochota. Ja Ochoty nie znałam dopóki się tu nie wprowadziłam. Też miałam takie wrażenie, że to jest troszeczkę w dupie. Wiedziałam, że ta stara Ochota jest piękna, filtry i tak dalej. Po prostu znałam ten kawałek mały z tej Ochoty. Ale w momencie, kiedy się tu przeprowadziłam, to powiem szczerze, że mieszkam tu już dwa lata i czuję, że wrastam. Ja mam chyba takie tendencje do tego, że ja się umiem zasymilować z otoczeniem. Ale coć musi mi odpowiadać. Na pewno odpowiada mi to, że jest tu mój mąż, ale poznałam przez to Ochotę. Kupiliśmy mieszkanie na Pradze Południe, ale powiem szczerze, że nie wiem, czy chcę się stąd wyprowadzić. Jakoś jest mi tutaj coraz lepiej. Tu jest też troszeczkę takich miejsc związanych z kulturą, dużo miłych knajpek, fajne miejsca jeśli chodzi o kupowanie świeżych rzeczy, na przykład hala Banacha i bazarek. Wrosłam tutaj i bardzo lubię to miejsce.

JA: Teraz przechodzimy do kolejnego etapu. Zaznacz punkty, jakieś elementy, które są w Warszawie dla ciebie szczególnie ważne. Też uzasadnij swój wybór.

Badana: Pierwsze co mi się skojarzyło z parkiem Skaryszewskim na Pradze Południe, przy którym kiedyś mieszkałam. Jest to dla mnie takie zielone płuco Warszawy. Kojarzy mi się z samymi fajnymi, pozytywnymi rzeczami. Mogę to zaznaczyć na zielono.

JA: Za co tego Skaryszaka lubiłaś?

Badana: Bo to też jest moje dzieciństwo. Ja chodziłam tam na spacer z moją babcią, z moją mamą, z moją przyjaciółką, albo z chłopakiem, jak byłam starsza. Teraz też, jak jeździmy czasem rowerami, to się wybieramy do mojej mamy, do mojej rodziny i zawsze sobie przejeżdżamy przez Skaryszak, albo tam się spotykamy. Teraz właśnie trochę boleję nad tym,

bo chyba zlikwidowali knajpkę, która się nazywała Pod Pstrągiem. Można tam było zjeść właśnie pstrąga, napić się piwka, wódeczki. Jest tam tak zwana Misianka, to był kiedyś szalet miejski przerobiony na taką kawiarnię i ona jest od lat. Tam są bardzo dobre lody. Tam przeważnie się chodzi na lody, na kawę, mamy z dziećmi chodzą tam sobie usiąść, napić się kawy, a dzieciaki tam sobie chodzą. To jest wszystko emocjonalne. Wspomnienia. I cały czas tam wracam i będę tam niedaleko mieszkać. Co jeszcze? Na Grochowie ważne miejsce Uniwersam Grochów. Jest to miejsce na Rondzie Wiatraczna i jest to taki blaszak obrzydliwy, w którym mieszczą się różne sklepy, banki i on jest od zawsze. Jak byłam mała chodziłam tam na spacer, albo na bazar, który jest przed Uniwersamem, który cały czas istnieje i jest super. On zawsze był. Tam był taki punkt też z lodami włoskimi i z babcią tam chodziłam zawsze, jak szłyśmy po jakieś fajne warzywka. To są wszystko sentymentalne. Jeszcze obok Uniwersamu jest takie miejsce, które się strasznie popsuło, ale jest znane z rurek z bitą śmietaną. Nie wiem, jak to napisać. Rurki z kremem. Było cudowne i jeszcze było, jak moja mama ze swoim rodzeństwem była mała. Jest cały czas prowadzone, tylko, że niestety kupując ostatnio, stwierdziłam, że to już nie są te same rurki, co kiedyś. To też jest takie sentymentalne, bo się po to szło, albo na przykład z koleżankami z podwórka, na rurki z kremem. Przy Mińskiej, od jakiegoś czasu jest coś takiego, jak Soho Factory i to jest takie miejsce pofabryczne, gdzie nie wpuszcza się na ten teren normalnie, tylko jak są jakieś festiwale. Tam są takie hale, gdzie są urządzone różne imprezy, jest też jakaś pracownia architektoniczna, sklep z designerskimi meblami, jakaś tam siedziba jednej z firm odzieżowych. Jest też klub, który już nie istnieje, on jest na sprzedaż. M 25. To jest takie miejsce, które mi się kojarzy z Pragą, trochę z moim domem, bo obok będę tam mieszkać. Wierzymy z moim mężem, że tam coraz więcej rzeczy takich kulturalnych się będzie dziać. Zaznaczamy Soho. No i dalej jest Żąbkowska, gdzie jest Koneser, który w części ma być, może nie zburzony, ale tam ma powstać jakaś galeria [handlowa]. Trochę jest to bolesne z naszego punktu widzenia, ale z drugiej strony, to taki znak czasu. Te wszystkie miejsca, jak Koneser, Żąbkowska z knajpkami, gdzie można się też napić piwka. Potem dalej Inżynierska, w którą się często nie zapuszczam, ale bywało. Te miejsca kojarzą mi się z takim potencjałem artystycznym i kulturalnym. No dobra. Śródmieście? Co tu? Nowy Świat, który bardzo lubię. Zauważyłam, że ja myślę kawiarniami, albo o jedzeniu. To jest straszne. Jest tam taka fajna knajpka, która się nazywa Vincent. I bardzo lubię to miejsce. Nie jest najtańsze, ale jest bardzo fajne. I w ogóle od dwóch lat sobie chodzę na teren kampusu na Wołoskiej. To jest moja taka cotygodniowa trasa. Chodzę sobie piechotką i bardzo to lubię. Ten klimat taki uczelniany, którego tutaj w Warszawie nie miałam, bo ja nie studiowałam w Warszawie i, którego mi czasem trochę brakuje, bo ja chciałam zawsze studiować na Uniwerku, ale nie wyszło. Bardzo to lubię. Taka atmosfera nauki. W ogóle Śródmieście kojarzy mi się z życiem, z takim tętniącym sercem. Ochota. Tutaj jest mój dom. Zawsze będę wracać tu z sentymentem. Śmiejemy się, że jako starszycy tu wrócimy, więc być może tak będzie. Narysuję domek. Tutaj też w sumie jest dom. Wiele domów. Jedzenie znowu. Obok jest knajpa, która się nazywa A modo mio, prowadzona przez Włocha. Włoszkę. Zajebista pizza i w ogóle. Uwielbiam to miejsce. Stara Ochota, na którą się czasem rowerami zapuszczam, albo przejeżdżam tramwajem, na której też chcieliśmy bardzo zamieszkać, ale wiadomo, że tam jest bardzo drogo. Jest to takie miejsce historyczne, bardzo fajne. Oznaczę to Stara Ochota po prostu. Mokotów kojarzy mi się z jogą, na którą staram się chodzić, ale mi nie

wychodzi często. Na Odyńca. Jest to bardzo przyjemne, ale czasem nie mogę się zmusić, czasem nie wychodzi, czasem się po prostu nie chce ale kojarzy mi się z taką przyjemną trasą na Mokotów. Park Dreszera, który jest fajny. Zielnik Geslerowej, który jest super. Bardzo go lubię. To jest naprawdę bardzo fajne miejsce. No i Mokotów też jest takim miejscem z historią. Żoliborz, to też historyczne bardzo miejsce, zielone. Jeszcze Śródmieście, to Starówka. Historia cała. I też Mariensztat. [REDACTED]

[REDACTED] I też Powiśle, które bardzo lubię ze względów sentymentalnych. Też kojarzy mi się z taką imprezą, czyli imprezowaniem nad Wisłą i takim ośrodkiem kulturalnym troszeczkę. To chyba wszystko.

JA: Te miejsca, o których teraz powiedziałaś kojarzą Ci się, z którymiś ze zmysłów? Jeśli tak, to dlaczego?

Badana: Najbardziej oczywiście Praga Południe. Kojarzy mi się ze wzrokiem, czyli z poznawaniem tego w czym dorastałam od dzieciństwa, co poznawałam. Czyli to jest wzrok. Ale też słuch. Zapach. Jest to też dotyk, poznawanie wszystkiego, kształtów. Dzieciństwo. Tak mi się z tym kojarzy.

JA: A dźwięk? Masz jakieś skojarzenia, że Praga jakoś dźwięczy, czy coś?

Badana: Przeklinają tam bardzo. Zdarza się. Lokalsi. Nie kojarzy mi się. Bardziej z dźwiękiem, z czymś gwarowym, to raczej Śródmieście mi się kojarzy. Z takim hałasem, który czasem jest fajny, bo można się w nim zatopić, a czasem się od tego ucieka. Co tam jeszcze? W zasadzie wszystkie dzielnice, które mi są bliższe, ze względu na to, że tam mieszkałam, kojarzą mi się ze wszystkimi zmysłami, bo to jest poznawanie tej okolicy, ludzi, dotykanie wszystkimi zmysłami.

JA: A, gdybyś mogła mi teraz zaznaczyć i opisać najczęściej przemierzaną przez siebie trasę.

Badana: Z domu do pracy, z pracy do domu. Z Ochoty na Pragę Południe zmierzam do pracy. Druga trasa jest podobna, bo to jest trasa z Ochoty na Grochów, czyli do tych moich rodzinnych stron. Lubię też tą trasę na jogę. Jak mogę, to jadę rowerem, a jak nie, to autobusem, czyli z Ochoty na Mokotów. No i na Uniwersytet.

JA: Zacznijmy od tej pierwszej trasy. Ile zajmuje ci przemierzenie jej?

Badana: W zależności od godziny. Czasem są objazdy, czy coś. Od 40 minut do godziny max.

JA: Czy ta trasa wywołuje w tobie jakieś emocje? Czy kojarzy ci się, z którymiś ze zmysłów?

Badana: Tak. Kojarzy mi się z pracą i tej pracy już niestety nie lubię. Często na tej trasie się denerwuję, czuję jakiś niepokój, po prostu nie chcę tam jechać. Jak wracam, to wszystko ze mnie spływa i ta trasa jest fajna. Szczególnie, jak mogłam jeździć do Metra Politechnika i z Metra Politechnika przez Filtry tramwajem. To w ogóle było takie uspokajające. Teraz muszę

jeździć do centrum. Nie lubię tego ścisku, jak już trafiam na taki czas, to go nie lubię. To mi się z jednej strony kojarzy z taką nerwowością, a z drugiej z takim odpuszczeniem, jak wracam.

JA: No dobrze, a kolejna trasa? Może ta do domu.

Badana: Jakież 40 minut. W zależności ile się na korkach stoi. Do 50 minut max. I tutaj lubię jeździć. To mi się kojarzy z domem, wiem, że jadę do mamy, jadę do cioci. No i, że jest tam fajnie. To są same pozytywne uczucia.

JA: A, z którymś ze zmysłów ci się kojarzy?

Badana: Ze wzrokiem, jak jeżdżę środkami komunikacji miejskiej, to obserwuję, nawet w metrze ludzi obserwuję. Często z zapachem nieprzyjemnym. Więc ten wzrok głównie. Czasami słuch. Ktoś rozmawia, coś słychać, czasami jest duże natężenie dźwięków, a to mnie denerwuje.

JA: Trasa na jogę.

Badana: Na jogę, to przyjemne. Jeszcze rowerem, to jest takie relaksacyjne, przejeżdżam sobie obok Pól Mokotowskich. Jadę jakieś 15, 20 minut. Kojarzy mi się z czymś bardzo przyjemnym, a z powrotem też to jest takie przyjemne zmęczenie.

JA: A, z którymś ze zmysłów?

BADANA: Wzrok. Dźwięki.

JA: A ta ostatnia trasa uniwersytecka?

BADANA: To mi się z zapachem kojarzy. Przeważnie jest tak, że po pracy jeżdżę i zawsze mam kawałek czasu, jakieś dwie godziny i stwierdzam, że nie chce mi się wracać do domu. Chodzę po centrum, łączę po sklepach i idę obowiązkowo na jakiś obiad. Przeważnie na Szpitalną do (...), albo też do miejsca, raz w życiu byłam, Tea House. Tej firmy herbaciarskiej Dilmah. Tam jest też bardzo fajnie. To mi się też kojarzy z wzrokiem, czyli obserwacją ładnych rzeczy, ale też nie zawsze. Z zapachem, ze smakiem, ze słuchem.

JA: Ze słuchem dlaczego?

BADANA: Dlatego, że jestem na uniwerku. Siedzę i słucham.

JA: Czy są w Warszawie takie miejsca, które szczególnie ci się kojarzą ze zmysłami? Czy mogłabyś zaznaczyć je na mapie i powiedzieć dlaczego?

BADANA: Na pewno moja rodzinna okolica, czyli Praga Południe, bo to jest wszystko, wszystkie zmysły, tak naprawdę. To jest moje dzieciństwo. Wszystko, wszystko. Jak trawa pachnie w parku, takie rzeczy. Z drugiej strony, to też jest śródmieście, gdzie jest dużo bodźców, które odbieram bardzo mocno. Jest to dźwięk, hałas, gwar rozmów. Wzrok, jest dużo ludzi i czasem idąc obserwuję ludzi. Pod względem, jak ktoś wygląda, jak ktoś jest

ubrany, jak ktoś jest niespotykanej urody, jak ktoś jest bardzo dziwny, to też mnie to zastanawia i obserwuję. Zapach. Prawda? I też smak, bo tam też jest jedzenie.

JA: Czy są jakieś miejsca, o których myślisz na zasadzie ładny zapach, czy też brzydki zapach?

BADANA: Centralny śmierdzi. Teraz trochę mniej śmierdzi, ale śmierdział. A pachnie w ogrodzie botanicznym, w którym nie byłam wieki.

JA: Czym pachniał?

BADANA: Kwiatkami. Róże, tak mi się kojarzy. W moim domu pachniało, bo są drzewa mirabelkowe naokoło i one niesamowicie pachną i też mi się z tym kojarzy.

JA: A miejsce, jak myślisz wzrok, patrzenie, to jakieś ci może przychodzi do głowy?

BADANA: Skaryszak. Ja tam mieszkałam i wychodziłam na balkon i widziałam w każdej porze roku Skaryszewski. To po prostu było чудо. Coś bardzo fajnego.

JA: A dotyk?

BADANA: Ursynów, bo z moim mężem mi się kojarzy. Tam nasza miłość kwitła. Ale też mi się kojarzy oczywiście dom, mama, rodzina.

JA: A, jest jakieś miejsce, które kojarzy ci się z takim dotykiem przy chodzeniu na przykład? Chodzi mi o taka fakturę miasta na przykład.

BADANA: Nie wiem. Może Stare Miasto.

JA: Ale to jest takie niepewne do końca.

BADANA: Tak, tak.

JA: A coś ze słuchem?

BADANA: Ucho. Śródmieście. Hałas. Ucho?

JA: Jak nie, to nic na siłę.

BADANA: Z koncertami mi się kojarzy, ale jest wiele takich miejsc w Warszawie.

JA: Ten etap wyszedł bardzo fajnie. Drugi etap jest taki, że w ogóle nie ma pytań. Chodzi o to, żeby na tej kartce narysować wszystko to, co jest twoim obrazem Warszawy.

BADANA: Jeden wielki dom. To jest dom. Zieleń. Emocje, miłość, to serduszko. Ależ jestem łopatologiczna. Emocje. Kultura. Nie wiem. Kultura, sztuka. Kojarzy mi się z paletą do farb. No nie wiem. Tak mi się kojarzy z malarstwem. Nie wiem czemu. Zawsze jest tak, że jak myślę o sztuce wiedząc, że jest to duży zakres, duży zbiór, to pierwsze do głowy przychodzi mi malarstwo. Ja byłam w takiej klasie, że duży nacisk był postawiony na sztukę, na malarstwo, na kulturę, na interpretacje. Film, czyli taka kamerka. Kultura? Jakaś nutka. Taniec. Kogoś tańczącego może. Taniec. Teatr. Nie wiem, czy zrozumiesz, ale dobra. Teatr i tak dalej. Dom, rodzina. Ale też miasto kontrastów. Pieniądz.

JA: Dlaczego pieniądz?

BADANA: Kontrasty. Pieniądz, czyli bogactwo, bieda. Kłoszard to jest, ale nie chce mi się tego rysować za bardzo.

JA: Możesz po prostu napisać bieda.

BADANA: Z jednej strony jest to bezpieczeństwo. Czuję się tu bezpiecznie, a czasami się nie czuję bezpiecznie, bo różnie bywa. Niewiadomo, kiedy cię ktoś zaatakuje, coś ukradnie. Ale też strach. Strach przed ludźmi. Napiszę: napady, kradzież. To jest też miejsce, do którego wracam z podróży. Samolocik narysuję. Powrót do domu. Praca, nauka. Zwierzęta. To wszystko.

JA: Ekstra. Bardzo ci dziękuję.

SAHOCOI
POWRÓTY DO DOMU

DOM
RODZINA
PRZYJACIELE
ZMIJONI
ZWIERYTA
ZIELEN
KORZENIE

EMOCJE
HEART

NAUKA

PRACA

KULTURA
& SUTKA
TANCIEC
KAMERA
MUSYKA

BEZPIECZENSTWO

SIRACH
PRZED KUCHNIAMI
(NAPADY, KRODZIEZ, itd.)

KONTRASTY
BOGACIWO
BIEDA

TEATR
(KURCZYNA)